

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

**Przedpłata wynosi:**

|                         |           |
|-------------------------|-----------|
| W MIEJSCU               | Z PO CZTĄ |
| Rocznie 3. Zł           | 60 kr.    |
| Półrocznie 1. „ 75. kr. | 55 „      |

Za granicami Państwa Austryjckiego drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy  
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

**Przedpłatę przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi  
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być  
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

**Wykład składu Apostolskiego c. d.**  
**§ 2. Co jest Pan Bóg ?**

Mówią, że Ś. Augustyn wielki doktor kościoła Bożego, przechodząc raz na brzegu morskim rozmyślał nad jedną z tajemnic wiary naszej świętej, gdy w tém spotkał dziecinę, która swą rączką czępała ustawicznie wodę z morza, i wlewała ją w mały dołek przez siebie wydrążony. Cóż ty robisz dziecino? spytał Święty. Chcę, odpowiedziało dziecino, przelać wszystkie wodę morską, w ten mały dołek. Słowa dziecka wielce zastanowiły Augustyna Ś. pomyślał, że równie niedorzeczną byłoby rzeczą, chcieć zbadać niezgłębione wiary tajemnice, co obszar wody morskiej chcieć przelać w maleńki dołek. Podobnież byłoby wielkim nierozumem z naszej strony chcieć poznać i zgłębić czém jest Bóg. On bowiem jest tak wielki, a rozum nasz tak ograniczony, iż pojąć Boga, poznać istotę Jego, w żaden sposób nie możemy. Nic tak lepiej nie daje nam wyobrażenia o Bogu, jak słowa te które On sam w starym zakonie powiedział do Mojżesza o sobie: *Ja jestem, który jestem*; to jest, jakoby mówił: *jestem istotą najznakomitszą, początkiem i siłą wszystkiego co istnieje, jestem ten przez którego są wszystkie rzeczy: wszystko co tylko jest w świecie ma być pożyczony odemnie, który mogę odjąć każdego czasu gdy mi się to spodoba; ale ja—ja zawsze jestem przez siebie samego tém czém jestem.* Z takiego wyobrażenia o Bogu wynika, że On posiada wszystkie doskonałości, i że je ma w najwyższym stopniu. — Bóg jest duchem; nie ma więc ciała, ani kształtu jakiegoś, ani barwy. Bóg nie jest podobny do czego bądź co nas otacza, i co pojmujemy zmysłami. To wszystko co widzimy, czego się dotykamy, jest materya, a Boga nie można dotknąć się rękami, lub Go widzieć oczyma. Sam tylko nasz duch może wznieść się aż do Boga, nie mogąc jednak pojąć Go, ani rozważać Go w całej Jego wielkości, ani wgłębić się w Jego tajemnice. Bóg jest nieskończenie doskonałym, to jest nieskończonym w swojej potędze; wszystko może, i wszystko czyni co chce; nieskończony w swojej wszechwiedzy, widzi wszystko, zna wszystko, nic nie może być przed nim skrytego; nieskończo-

ny w swojej wiecznej trwałości, jak nie miał początku, tak nie będzie mieć i końca; nieskończony w swoim ogromie, jest wszędzie obecnym: na ziemi, swą opatrnością; w piekle swą sprawiedliwością gdzie karze grzech; w niebie, gdzie nagradza cnotę; nieskończonym jest w swojej mądrości, nieskończonym w swęj świętości, nieskończonym w swęj sprawiedliwości, nieskończonym w swém miłosierdziu. Ponieważ więc wyobrażenie o Bogu tak dalece przewyższa wszelkie myśli duszy naszej, i wszelkie słowa ust naszych, że Go ani sami pojąć, ani innym godnie przedstawić nie potrafimy, czém On jest, na widok przeto tak wielkiej chwały i majestatu wypada nam tylko ukorzyć się przed Bogiem, zamilknąć, i uwielbiać Go zawsze.

**§ Wyobrażenie o Bogu**

**należy mieć przyzwolite, nie zaś zmysłowe.**

Im więcej myślimy o Bogu, tém więcej poznajemy że Go nie możemy pojąć. Niepodobna bowiem chcieć Go sobie przedstawić takim jakim jest. Jednak ileż to ludzi tworzą sobie wyobrażenie o Bogu zmysłowe i Jego niegodne! Na przykład, kiedy mówimy, że Bóg jest cierpliwym, może nie jeden myśli, że Bóg cierpi; a przecież Bóg cierpieć nie może. Kiedy słyszemy mówiących, że Bóg się gniewa, może myślimy, że Bóg doznaje jakiegoś wzruszenia lub uczucia gniewu jako ludzie; a przecież Bóg nie może doznawać żadnych wzruszeń, lub uczuć gniewnych. Kiedy mówimy, że Bóg jest zazdrosnym o swoją chwałę: gdyby kto myślał, że w Bogu jest zazdrość, myśleć tak o Nim, byłoby bezbożnością. To więc wyrażenie oznacza, że sam tylko Bóg jest godzien abyśmy Mu służyli, że On tego po nas wymaga, i że ukarze nas, gdybyśmy odmawiali Mu tej służby. — Kiedy mówimy że król jaki jest wielkim, wielkość ta nie ściąga się do jego wzrostu, lecz oznacza, że jest wielki potęgą swą i rozległością swego państwa. Podobnie, gdy mówimy: że Bóg jest wielki, nie należy przez to rozumieć wielkości cielesnej, materialnej, gdyż Bóg nie ma ciała, lecz wyrażenie to oznacza, że Bóg jest wielkim w swęj potędze, w swęj mądrości, dobroci, i we wszystkich doskonałościach.

I kiedy mówimy, że Bóg jest mądrym, świętym, miłosiernym, mówimy tak w braku innych stosowniejszych wyrazów, gdyż Bóg przewyższa wszelką mądrość, wszelką świętość i dobroć. Och! gdybyśmy byli mocno przejęci wielkością Boga, poznałibyśmy wtedy, że gdyby wcale nie było aniłów i ludzi, gdyby niebo i ziemia zginęły, Bóg nicby na tém nie stracił, nawet daleko mniej, niż gdyby królowi jakiemu ziemskiemu, mrówka jedna zginęła z jego obszerne go królestwa. Kiedy mówimy: Bóg dotknie grzesznika, ręka Boska utworzyła nas, oczy Boskie są jaśniejsze niż słońce, Bóg mówił do ludzi, i t. d. nie trzeba myśleć, iż Bóg ma oczy, ręce, usta, i t. p. to tylko oznacza, że Bóg ukarze grzeszników, że Bóg nas stworzył, że Bóg wie wszystko, że Bóg ludziom objawił wolę swoją. Lecz na cóż tak mówimy? oto dla tego, że nie mamy innych sposobów na wyrażenie Boskich doskonałości. Wyrazy te dają nam przecież jakieś wyobrażenie o Bogu, tak jak obrazy i posągi święte, które widzimy na ołtarzach. Chociaż zaś Boga nie można przedstawić ani w obrazie, ani w posagu, czynimy to jednak, abyśmy zawsze pamiętali na Boga, i przypominali sobie święte wiary tajemnice. *c. d. n.*

## Dnia 15. Maja.

### Żywot ŚŚ. Piotra, Jędrzeja, Pawła, Dyonizyi, męczenników r. 249.

W prześladowaniu chrześcian, za Decyusza césarza, pojmano blisko Lampsaku, miasta nad Czarném morzem, niejakiego Piotra, młodziana dorodnego i cnotliwego, a pełnego odwagi z daru łaski Chrystusowej. Stawiony przed prokonsula, gdy z wyznania swego dał się poznać że jest chrześcianinem, rzekł mu prokonsul: masz tu rozkaz niezwyčajonych książąt naszych, abyś uczynił ofiarę wielkiej bogini naszej Wenerze według ich woli. Na to Piotr odpowiedział: „Dziwuję się, że mi każecie czynić ofiarę kobiecie nieczystej i rozwiązłej, której sprawy byłoby wstydem opowiadać. Sama wazsza historia nagania ją za nieczystość. I wy sami karzecie nasładowujących jej rozwiązłość. Raczej więc należałoby czynić ofiarę Bogu żywemu i prawdziwemu, oraz królowi wiecznemu Jezusowi Panu mojemu, ofiarę próżby, skruchy i chwaly.” Słyszając to prokonsul kazał go rozciągnąć na kole i zakuć w dyby, potem tak ścisnąć go łańcuchami, że mu aż pętałano kości. Ale im więcej go męczono, tem większą odwagę pokazywał, i wesoło patrzając w niebo, dziękował Zbawicielowi, że mu dał moc znoszenia cierpliwie męczarni. Widząc prokonsul jego niezłomną stateczność ścisnął go rozkazem. — Potem prokonsulowi przedstawiono trzech innych: Jędrzeja, Pawła i Nikomaka, których zapytał, skądby byli i jakiej religii? Nikomakus pragnąc najprędzej dać świadectwo swaj wiary, z porywoznością głośno odpowiedział: jestem Chrześcianin. Prokonsul zwracając się do Jędrzeja i Pawła rzekł: a wy co o sobie mówicie? Odpowiedzieli: jesteśmy chrześcianie. Wtedy prokonsul kazał Nikomakowi, aby uczynił bogom ofiary. „Chrześcianin, odpowiedział Nikomakus, nie powinien czynić ofiary (zautom, wy to znacie dobrze.” Prokonsul więc dał wyrok, aby Nikomaka w powietrzu za-

wieszzonego męczyć torturą. Gdy ten już był blizki oddania ducha dla srogości męki, w głos zawołał: „nie byłem nigdy chrześcianinem, i bogom ofiarę uczynić!” Słyszając to prokonsul, kazał go zdjąć z tortur. Lecz zaledwie on nieszczęśliwy ofiarę uczynił bałwanom, aż zaraz od szatana został opętany, i tłukąc się o ziemię w konwulsyach, język sobie z bólu uciał zębami, i tak nędznie zakończył życie. Zasmuconych jego towarzyszy takim jego odstępstwem i tak smutnym zgonem, Bóg raczył zaraz pocieszyć: albowiem z pomiędzy tłumu ludzi patrzących, znalazła się dziewczyna, Dyonizya, lat 16 mająca, która widząc upadek i karę Nikomaka zawołała: „Nieszczęśliwy! po cóż dla względu ludzkiego ściągnąłeś na siebie karę wieczną żadnym językiem nie określona.” Na te słowa kazawszy ją schwytać prokonsul, gdy ją na plac przed niego przywiedziono, zapytał jej, czy była chrześcianką? Odpowiedziała: „tak, jestem chrześcianką, i dla tego opłakuję los tego człowieka nieszczęśliwy, że mało już mając do wycierpienia, nie osiągnął wiecznego spoczynku.” Prokonsul rzekł jej: „iż Nikomakus już szczęśliwy, gdy bogom z woli książąt ofiarę uczynił: i żebyście mu chrześcianie tego nie wyrzucali, ani go prześladowali, wielka Dyanna i Wenera wzięły go do siebie: ty zaś nasładowuj go, abym cię zniesławionej żywo spalić nie kazał.” Lecz Dyonizya odpowiedziała mu na to: „Bóg mój większy jest nad was, i może mi dać moc wytrzymania wszystkich męczarni które wam się spodoba zadawać mi, przeto nie boję się grózb waszych.” Prokonsul kazawszy odprowadzić do więzienia Jędrzeja i Pawła, oddał Dyonizyą w moc dwóch młodzian rozważnych, lecz Bóg uwolnił ją od ich napaści, gdyż Anioł Pański ukazawszy się, tak wielką jasnością napełnił izbę Dyonizyi, że młodzieńcy przestraszeni padli jej do nóg, prosząc o ratunek. Ona zaś mówiła im: „Nie bójcie się, jest to mój Anioł Stróż i mój obrońca przeciwko wam, którym oddana zostałam przez bezbożnego sędzięgo.” I tak cudownie Bóg uratował służbę swoją z rąk rozpustników, którzy przestraszeni i zawstydzeni odeszli. Nazajutrz lud podburzony przez kapłanów Dyanny poszedł tłumnie do prokonsula, nalegając o wydanie w ich ręce Jędrzeja i Pawła. On przeto kazawszy ich przyprowadzić, po raz ostatni mówił im, aby ofiarę uczynili bogom i Dyannie. „Nie znamy, powiedzieli oni, ani Dyanny, ani innych bożków których wy czcicie, aniśmy ich kiedy czcili, oprócz prawdziwego Boga.” Na te słowa lud tém gorliwiej dopraszał się aby mu oddano ich na zabicie. Nie mogąc nareszcie prokonsul przełamać ich stateczności, kazał ich różgami ubiczować, a potem oddał ich pospółstwu zapalczywemu na ukamienowanie. Wtedy lud skrzepowawszy im nogi wywłókł ich za miasto. Kiedy już kamienowano Jędrzeja i Pawła, Dyonizya usłyszawszy zgiew wyrwała się z rąk straży, i pobiegłszy na plac traceniania złączyła się z męczennikami, mówiąc: „abym żyła z wami w niebie, chcę umierać z wami na ziemi.” Doniesiono to prokonsulowi już uwiadomionemu, jak cudownie Bóg obronił jej czystość. Jednak cudem tym nie zmiekczonej dał rozkaz, aby Dyonizyą odłączywszy od męczenników tamtych, głowę jej uciąto: co też wykonanem zostało; owych zaś męczenników kamienowano, aż do oddania ducha Bogu.

Jeżeli zadziwiać i zachęcać nas powinna do podobnej odwagi stateść ŚŚ: męczenników, a osobliwie Dyonizyi, to znowu przerażać się mamy smutnym kon-

em odstępstwa od wiary i zatracenia Nikomaka. Sądy Boże są skryte: może zbyt ufnosć w swych siłach była mu przyczyną upadku. Pamiętać więc należy na słowa Apostoła: *кто стои (w wierze), niech pilnie baczy aby nie upadł*, bo jak cnotę tak i wiarę stracić można, jeżeli Bóg odmówi pomocy swęj łaski. —

## Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(*Ciąg dalszy*).

Pełen gorliwości o czystość wiary i jedność kościoła, ze wstrętem patrzył na heretyków, schizmatyków, odszczepieńców, a najbardziej na Aryanów, ostrzegając katolików aby z nimi nieprzestawali, i mówiąc, iż słowa ich były jadem węzów. Tak wielką zaś miał powagę, iż go nawet sami heretycy szanowali, i nawet dla dania wziętości błędom swoim rozsięwali, że ich nauka nie była naganioną od ś. Antoniego. Aby więc podejrzenie mniemania takiego rozprószył, wrócił powtórnie z namowy ś. Atanazego do Aleksandryi, gdzie wyznanie wiary publicznie uczyniwszy, zawstydził Aryanów, opowiadając bez obawy Bóstwo Jezusa Chrystusa, i potępiając każdego, ktoby inaczej rozumiał. Wtedy to cały lud zbiegł się widzieć tak cudownego człowieka, sami nawet poganie oglądając własnymi oczyma cuda przez niego uczynione, na wyścigi gromadzili się pragnąc zbliżyć się doń i dotknąć się go, a wielu z nich z tego powodu zostało chrześcianami. Dwór także cesarski z wielkim szacunkiem był dla Antoniego, i sam Konstantyn W. wraz z synami swemi pisał do niego jako do ojca, pragnąc albo poznać go osobiście, lub przynajmniej cieszyć się listem od niego. Wszyscy zakonnicy zdziwili się na tak wielki dowód łaski cesarskiej: Antoni zaś inaczej to uważał, i uczniom około siebie stojącym powiedział: „Nie dziwujcie się, że cesarz człek równie jak i ja śmiertelny do mnie pisze, ale temu dziwujcie się, że Bóg napisał prawo ludziom, a nado że mówił przez Syna swojego Jednorodzonego.” Potem odpisał na list cesarzowi, dając mu zbawienne przestrogi dla dobrego rządzenia państwem. Wielu filozofów z ciekawości nawiedzali ś. Antoniego, i dziwili się wszyscy osobliwszej żywości ducha, co znać było z jego mądrych odpowiedzi, chociaż nauk nie posiadał. Dla tego też że nie był uczonym niektórych filozofowie nim pogardzali, których on spytał: „Powiedzcie mi: co jest pierwsze, czy rozum czy nauka? Odpowiedzieli, że z rozumu pochodzą nauki. A więc, rzekł Antoni: kto ma rozum zdrowy i prosty nauk tych nie potrzebuje;” i tak zawstydził ich. Inni znowu chcieli go pomięszczać dowcipnymi przeciwko wierze dowodami, lecz on ich bardziej zmieszzał, dowodząc gruntownie wyższości religii chrześciańskiej, a nierozumu bałwochwalstwa. Nakoniec dla potwierdzenia prawdy słów swoich, tudzież skuteczności i mocy wiary w Jezusa, w ich oczach dwóch opętanych uwolnił od szatana, znakiem Krzyża ś. i wezwaniem imienia Zbawiciela, mówiąc filozofom, aby czegoś podobnego swą uczonością dokazali. Nadszedł nareszcie czas, kiedy Bóg postanowił nagrodzić niebem cnotę i zasługi ś. Antoniego. On też m. arkując że zbliża się koniec jego życia poszedł nawiedzić swoich zakonników, opowiadając im że już po raz ostatni z nimi się widzi. Na taką wiadomość zastuucili się wszyscy, płacząc i łaskając ~~Stana~~ o swej śmierci mówiącego, jako o kańcu wygnania, i już do ojczyzny powrócić mającego. On

zaś upominał ich jeszcze, aby nie ostygali w dobrych uczynkach, aby tak żyli jak gdyby codziennie umrzeć mieli, aby myśli swe w czystości utrzymywali, aby naśladowali Świętych, od heretyków uciekali, zachowywali doskonale podania Ojców, stali statecznie w wierze Chrystusowej, pamiętali na to co się nauczyli z Pisma ś. i na to co ich on sam nauczał. Prosilili go zakonnicy, aby wpośród nich życie zakończył, lecz on unikając próżnej chwały i zabobonnego obrzędu pogrzebowego, zwykłego u Egipcyan nie zezwolił na to, lecz odszedłszy na swą osobność w obec kilku uczniów niedaleko mieszkających, słabiejac powoli, po jedno miesięcznej chorobie, syty lat których sto pięć przeżył, przeniósł się do Pana r. 356. Pomimo tak wielkiej ostrości życia zdrowym przecie był ciągle: chodząc trzymał się prosto, wzrok jego nie znał osłabienia, a zęby jego zdrowsze były niż u młodzieńca, tylko starością przytarły się trochę. Po śmierci twarz jego wyrażała pokój i wesołość nadziemską. Przytomni przy jego zgonie uczniowie, pogrzebli go skrycie w ziemi, jako sam chciał: a czyniac zadosyć jego woli ostatniej, płaszcz jego z kozuchem wytartym dali Atanazemu ś. biskupowi Aleksandryjskiemu, drugi kozuch Spirydynowi biskupowi, a włosienicę jego zatrzymali dla siebie. Taką to była ziemską spuścizna wielkiego sługi Bożego, Antoniego. —

ś. Jan Chryzostom Doktor kościoła zachęcał wiernych do czytania życia ś. Antoniego, dla tego, iż w niem jest niejako ewangelia Chrystusa Pana doświadczeniem stwierdzona. ś. Hieronim, zaś pisze, że gdy życie Antoniego ś. pisane przez ś. Atanazego, rozslawilo się w Rzymie, wiele szlachetnych i bogatych osób obojęj płci zapaliło się gorliwem pragnieniem naśladowania tego Świętego, i prowadzenia życia według jego nauk, dla zabezpieczenia sobie wiecznego zbawienia.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

## Opisy miejsc świętych krajowych. c. d.

Kapitulę krak. dał dziesięciny na zbudowanie domów kanoniczych, blisko kościoła katedr. W eremie ś. Katarzyny pod Bodzencinem, zmurował kościół i klasztor dla Bernardynów. Kościółowi krak. katedr. zbudował skarbiec z ciosu, dotąd istniejący. Za niego umarł ów sławny Jan Długosz historyk polski, prawa ręka Zbi-gniewa, doradca królów, kanonik krak. i nominat na arcybiskupstwo lwowskie: maż nie tylko wielkiej zasługi, ale nawet wielkiej świątobliwości; także ś. Kazimierz syn królewski, ś. Szymon z Lipnicy bernardyn krakowski, ś. Jan Kanty professor akademii krak. Bł. Izajasz Boner Augustyanin z Kazimierza, i Bł. Michał Gedroic, zakonnik de Paenitentia, u Marków w Krakowie. Siedząc na biskupstwie lat przeszło 16, umarł r. 1488, i pochowany w kościele katedralnym, w grobie pod ścianą na lewo tuż przy zakrystyi.

40. FRYDERYK JAGIELLOŃCZYK, herbu Pogoń, syn króla Kazimierza i Elżbiety Austryaczki, książę Siewierski, kardynał, biskup krak. Za młodu surowo a pobożnie chowany z inną działwą królewską, pod dozorem sławnego ks. Jana Długosza swego nauczyciela. Obrany biskupem krak. r. 1488, lat mając 19, zachęcony do stanu duchownego przez matkę świątobliwą, dopiero r. 1493 brał święcenia większe za dyspensę papieżką, i tegoż roku został kardynałem ś. Łucyi postanowiony od Aleksandra VI papieża. Obrany także został arcybiskupem gnieźnieńskim, dzierząc naraz o-

bie te godności. Zaprowadził w katedrze uroczystość Ś. Anny i Ś. Łucyi. Dał zrobić oprawę szczerzołotą, (po dziś dzień będącą) na głowę Ś. Stanisława bisk. i męcz. z przyłożeniem się do tego matki i braci. Kościół paraf. Wszystkich Świętych w Krakowie podniósł do godności kollegiaty, r. 1490. Koronował królem polskim Aleksandra brata swego księcia Litewskiego a w zastępstwie jego zawiadował dobrze królestwem. Za duchowieństwem obstawał, które go za to lubiło. Miał naukę, roztropność, dowcip, i dobre serce, lecz zepsuli go dworzanie, namawiając do biesiad i używania świata, co mu też zgon zawczesny zgotowało. Rządząc biskupstwem krakowskim lat 15, arcybiskupstwem zaś gnieźnieńskim 10, a sam mając lat 35, umarł w Krakowie r. 1503 i pochowany w katedrze, w środku schodów przed wielkim ołtarzem, w grobie, który pokrył blachami miedzianymi zdobnemi płaskorzeźbą król Zygmunt brat jego.

41. JAN KONARSKI, herbu Habdank, książę Siewierski, bisk. krak. Pochodził z Wielkopolski, a szkoły odbył w Poznaniu i w Akademii krakowskiej. Młodo wzięty na dwór królewski, lubiony był bardzo od Ś. Kazimirza królewicza dla cnót i pobożności, z nim razem nawet odmawiał paciérze: na jego też rękę jako wiernego domownika swego ten Święty życie zakończył. Obrawszy sobie stan kapłański, pierwszą mszą miał w Częstochowie przed cudownym obrazem N. Panny, do której był wielce nabożny. Od królewicza Fryderyka kardynała także polubiony, został zawiadowcą dóbr jego, kanonikiem krak. i proboszczem kościoła Ś. Michała na zamku krak. Nareszcie po śmierci Fryderyka kardynała, przez kapitułę a za wpływem pobożnej królowy Elżbiety matki Kazimirza Ś. został biskupem krak. r. 1503. Słynął łagodnością, pokorą, szczerobliwością, sprawiedliwością i innymi pasterskimi przymiotami, nienawidził zaś łakomstwa a krewnym rozumnie i tylko według ich potrzeby pomagał. Księgi chętnie czytywał, a osobliwie Ś. Jana Chryzostoma. Odmawiania mszy św. nigdy nie opuścił nawet w starości, pomimo ciężkiego nóg bólu. W onęj to chorobie nóg kazał czytywać sobie wykład Orygenesów ksiąg Joba, aby umocnił się w cierpliwości do zniesienia boleści. On namówił króla Zygmunta starego do wydania r. 1523 surowej ustawy na drukarzy, pismami swemi szerczącymi bezbożność, błędy i niemoralność. Dbałym był wielce o chwałę Bożą. Kościoły upadające naprawiał: w Konarach nowy wymurował i dochodami nadał, w Kielcach zbudował zakrystyą z ciosu, dla biskupstwa krakowskiego kupił hrabstwo Kozięgłowskie, zamki w dobrach biskupich ponaprawiał lub pobudował, osobliwie w Hły po spaleni. Do kościoła katedralnego dał obicia piękne na których wyszyta historia Tobiasza, także miednicę i puhar srebrne pozłociste, i fundusz zrobił na dwóch penitencyarzy. Zaprowadził w dyecezyi święto Niepokalanego Poczęcia N. P. z oktawa, także Ś. Anny, już od Fryderyka kardynała zaczęte, i Ś. Franciszka Serafickiego. Gdy zaś dyecezya krakowska tak rozległa wymagała ciągłej i czynnej baczości, w starości przybrał sobie za koadjutora Piotra Tomickiego biskupa poznańskiego, znanego już z cnót i wielkiej nauki, za przyzwoleniem papieżkiem. Lat mając życia 78, a biskupstwem rządząc lat 22 umarł świątobliwie r. 1525. Pochowany w katedrze, w kaplicy Bożego Ciała od niego uposażonej, gdzie jest

grób króla Jana Alberta. Za jego biskupstwa stoczyli Polacy w małej liczbie sławną a zwyciężką bitwę z Moskalami których było 80,000, pod Orszą r. 1514 w sam dzień Narodzenia N. Panny. Nieprzyjaciół padło na placu z jakie trzydzieści tysięcy, a znakomitszych niewolników tysiąc pięćset zabrano. *Dalszy ciąg nastąpi.*

### Rozmaitości.

— W roku tym według podań historycznych, ważna dla Krakowa i całego narodu polskiego przypada uroczystość kościelna: dziewięćsetletnia rocznica przyjęcia wiary chrześcijańskiej przez Mieczysława I księcia polskiego, i założenia przez niego kościoła katedralnego krakowskiego, na górze zamkowej Wawelu, za świadectwem, oprócz innych, najpoważniejszym i najpewniejszym, bo Długosza historyka kanonika krakowskiego, który jako sekretarz kardynała Zbigniewa bisk. krak. mąż pełen nauki i mający udział w najważniejszych sprawach kościoła i kraju polskiego, przytém powiernik króla Kazimirza i nauczyciel jego synów, łatwo i dokładnie mógł czerpać wiadomości swoje z dokumentów, znajdujących się w archiwum królewskim i katedralnym. Odpust uroczysty 3ch dniowy odprawujący się w katedrze na Zielone Świątki zdaje się być czasem tej ważnej kościelno-narodowej pamiętki.

— Czasopismo włoskie religijne (Standardo catolico) donosi, jako pewien kapłan franciszkanin, rodem z Umbry (dawniej papieżkiej prowincyi), wzięty przed laty kilku przemocą do wojska włoskiego, otrzymał uwolnienie od służby wojskowej. Zostawał on jakiś czas w szpitalu Chiapella w Genui, gdzie wszystkich budował swą cierpliwością, gorliwością i słodyczą charakteru. Jedna z Szaretek tego szpitala litując się nad losem mnicha żołnierza, powzięła i wykonała zamiar uzbierania od osób dobroczynnych w Genui summy 3300 franków potrzebnej na wykupienia go od wojska. Uzbierała 2,000 fr. i już traciła nadzieję zebrania dalszej kwoty, gdy raz udawszy się na modlitwę do kościoła Ś. Filipa, spotkała podróznego Szkota, fundatora kilku klasztorów żeńskich w swej ojczyźnie, który widząc ją zmartwioną, zapytał jej o przyczynę smutku. Dowiedziawszy się o co chodziło, mąż ten szlachetny kazał się zaraz zaprowadzić do owego szpitala, a zawoławszy mnicha żołnierza upadł mu do nóg, i prosząc o błogosławieństwo ofiarował mu 1,300 fr. brakujących do wykupna. To działo się w pierwszych dniach Marca tego roku. Obecnie zakonnik ten już uwolniony od wojska znajduje się przy swoich krewnych.

— *Bauhütte* tajne czasopismo massońskie, w Numerze z 17 Marca t. r. donosi, że teraz massoni włoscy zakładają loże w każdym komitacie węgierskim, a główną lożę w Peszcie. W r. 1859 podczas wojny włoskiej, *Freimaurerzeitung* inne znowu czasopismo massońskie także tajne donosiło, że około 300 massonów angielskich i amerykańskich udało się do Włoch, dla pomagania włoskiej niepodległości, przez zakładanie loż massońskich. Zdaje się że nasienie to bardzo rozrosło się we Włoszech, gdy już swych emissaryuszów może wysyłać do Węgier. A więc fałszem jest, jakoby massonerya nie miała związku z polityką: działania czynnego massonów dowodzą najwyraźniej pisma same przez nich wydawane. (*Monde*)

**Dołącza się do każdego Nru Dodatek książek nabożnej.**